

Leszek Misiarczyk

"Walka z osobowym złem", Sławomir Zalewski, Płock 2013 : [recenzja]

Studia Płockie 42, 289-294

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Sławomir Zalewski, *Walka z osobowym złem*, Płock 2013, ss. 614.

Wydana w 2013 roku książka ks. Sł. Zalewskiego pt. *Walka z osobowym złem* z pewnością zasługuje na uwagę przynajmniej z dwóch powodów: po pierwsze dlatego, że dotyczy kwestii szeroko ostatnio dyskutowanej w Kościele powszechnym i polskim, czyli opętania i egzorcyzmów, po drugie zaś dlatego, że jest pierwszym tak obszernym i całościowym opracowaniem teologicznym tej tematyki w j. polskim. Z uznaniem więc należy powitać ten ogromny wysiłek Autora przybliżenia polskim czytelnikom i uporządkowania tematyki opętania i egzorcyzmów. Wypada mieć nadzieję, że książka stanowiąc będzie lekturę obowiązkową nie tylko dla egzorcystów i osób posługujących podczas modlitwy o uwolnienie, ale także wszystkich innych zainteresowanych tematyką opętania i egzorcyzmów, choć pewnie niektórych odstraszy jej objętość (614 stron z bibliografią i indeksami) a żyjemy w czasach czytania krótkich tekstów.

Książka została podzielona na 3 części z których pierwsza zawiera 3 rozdziały, druga również 3 a trzecia 4 rozdziały, co daje w sumie 10 rozdziałów różnej długości. W pierwszej części Autor skupił się „naturze zła osobowego i jego działaniu” analizując to zagadnienie w trzech rozdziałach: „Natura bytowa Szatana i demonów” (r. 1), „sposoby działania demonicznego” (r. 2) i „cele działania demonicznego” (r. 3). Znajdziemy więc w tej części wyjaśnienie, że Szatan i demony zostały stworzone przez Boga jako byty dobre, ale ponieważ pozostawały ciągle wolne zbuntowały się przeciwko Niemu i upadły. W określeniu przyczyn tego upadku Autor słusznie podkreśla stopniowe odchodzenie w myśli Kościoła od oparcia tej nauki na tzw. grzechach cielesnych z kobietami z których miały zrodzić się demony na podstawie Rdz 6,1-4 na rzecz interpretacji Tomasza z Akwinu, iż główną przyczyną grzechu Szatana była pycha rozumiana jako brak podporządkowania się woli Bożej i pragnienie doznawania kultu na podobieństwo Boga. Jeśli Szatan jest istotą całkowicie duchową, to oczywiście trudno byłoby dopatrywać się jego grzechu w przestrzeni cielesnej. Jako drugą przyczynę upadku Szatana Autor poddaje bunt wobec objawienia mu wcielenia Syna Bożego i konieczności poddania się Jezusowi jako człowiekowi. O ile jednak pierwszą przyczynę da się jakoś oprzeć na tekstach biblijnych i wszyscy teologowie odwołują się w tym punkcie od tekstu z Iz 14,12-14 w którym mowa jest o „jaśniejącym synu jutrzeńki”, co Wulgata tłumaczy przez Lucifer, o tyle druga przyczyna ma słabą podstawę w objawieniu. Żaden z tekstów biblijnych nie mówi o tym

bezpośrednio a pośrednie aluzje są bardzo trudne do interpretacji. Przytaczane przez Autora teksty Hbr 2,6-9 i 1 Kor 15,25-26 nie dotyczą w ogóle tej kwestii, jedynie Ef 1,22 „I wszystko poddał pod Jego stopy” można rozumieć jako poddanie Chrystusowi zmartwychwstałemu „Zwierzchności, Władz, Mocy i Panowania”. Stąd można wnioskować pośrednio, że skoro Szatan dowiedział się, iż w przyszłości będzie poddany wcielonemu Synowi Bożemu, zbuntował się. W konsekwencji więc Szatan, według Autora stał się *persona deformata*, czyli „osobą w ujęciu ontycznym, zaś w sensie prozopicznym jest nie-osobą” (s. 59). Autor opiera jednak swoje wnioski w większym stopniu na współczesnej refleksji teologicznej cytując również homilię Pawła VI z 29 czerwca 1972 roku i jego słowa z audiencji generalnej z 15 listopada tego samego roku, które jednak nic nie mówią o osobowym istnieniu Szatana. W pracy brakuje pogłębionej analizy biblijnej i braku zupełnego odniesienia do patrystycznej refleksji teologicznej w tym względzie. Autor wyjaśnia również, iż w świetle badań nad demonologią w ostatnich dziesięcioleciach należałoby raczej mówić o opętaniu demonicznym, gdyż to demony wchodziły w ciało człowieka podczas gdy Szatan, ich przywódca koncentrowałby swoje działanie na kuszeniu do grzechu. W rozdziale 2 Autor bardzo dobrze porządkuje sposoby działania demonicznego wyróżniając w nim zwyczajny i nadzwyczajny sposób tego działania. Pierwszy, to kuszenie do grzechu oraz negacji istnienia Szatana i demonów, drugi natomiast to *oppressio daemonica*, które może przejawiać się jako *oppressio personarum* i *oppressio locorum, rerum et animalium*, *obsessio daemonica interna et externa* oraz *possessio*, czyli rzeczywiste opętanie. W tej części dosyć dyskusyjnie brzmi hipoteza Autora, że Szatan czy demony mogą szkodzić ciału człowieka, ale nigdy nie mają dostępu do duszy człowieka ani jego wnętrza. Utratę kontroli nad swoim działaniem w czasie kryzysu przez osobę opętaną Autor tłumaczy „przyśłonięciem” albo „zepchnięciem świadomości”, która nie jest w stanie rejestrować tego procesu (s. 149 i s. 545). Kwestia ta powraca na s. 279, gdy Autor stwierdza, że Szatan i demony „nie mogą czytać w sercu człowieka, poznać jego myśli i duchowych pragnień”. Prawdą jest, że najgłębsze obszary ludzkiego ducha są zarezerwowane dla Boga, ale fakt utraty świadomości przez opętanych w momencie egzorcyzmu dowodziłby jednak jakiejś formy opanowania ich myśli i świadomości przez demony. Myśli zaś, pamięć i świadomość są związane z działaniami duszy a nie ciała. Trudno oczywiście rozstrzygnąć jak głęboko sięgałoby to panowanie demoniczne, ale koncepcja przysłonięcia czy zepchnięcia świadomości wydaje się mało przekonująca. Mielibyśmy tutaj do czynienia z jakąś formą jej zawłaszczenia przez demony. Wiadomo, że w momencie kryzysu osoba opętana traci w jakimś sensie także panowanie nad swoimi myślami i nie jest w stanie myśleć tego, co chce. Wreszcie, jako cele działania demonicznego (r. 3) Autor opisuje chęć zniszczenia życia nadprzyrodzonego w człowieku a także destrukcji człowieka w wymiarze moralnym i fizycznym.

Choć II część nosi tytuł „Historia i duchowość egzorcysty”, to nie jest on w pełni adekwatny do jej treści, gdyż oprócz rozdziału 4 i 5 dotyczących powyższych kwestii pojawia się też r. 6 na temat znaków wskazujących na stan opętania. Jak wspomniałem, r. 4 poświęcony jest historii egzorcystatu w Kościele, w którym Autor kreśli historię egzorcyzmów, czyli posługę Jezusa jako egzorcysty, egzorcyzmy w czasach apostoelskich i epoce patrystycznej, następnie okres do powstania Rytuału w 1614 roku aż po współczesność. Łatwo się domyślić, że analiza historii egzorcystatu została potraktowana pobieżnie, nie da się bowiem na 25 stronach przedstawić nawet syntetycznie 2000 lat życia i działalności Kościoła w tym względzie. W tej części pojawia się kolejna kwestia dyskusyjna. Na s. 194 Autor stwierdza, że w IV wieku pojawia się w Kościele „zakaz egzorcyzmowania osobom, które nie otrzymały specjalnych święceń” co potwierdza kanon 26 synodu w Laodycei „Ci, którzy nie zostali wyświęceni przez biskupa, nie mogą egzorcyzmować ani w kościele ani w domach” (*Quod hi qui non sunt ab episcopis ordinati, tam in ecclesiis quam in domibus exorcizare non possunt*). Dalej Autor stwierdza, że osoba była wprowadzana w egzorcystat przez święcenia, oznacza to, że musiał istnieć odpowiedni ku temu rytuał i taki „obrzęd udzielania święceń egzorcysty pojawił się pod koniec IV wieku, co potwierdza kanon 7 IV synodu w Kartaginie z 398 roku „Egzorcysta, kiedy jest wyświęcony, otrzymuje księgę zawierającą egzorcyzmy z rąk biskupa... (*Exorcista cum ordinatur, accipiat de manu episcopi libellum, in quo scripti sunt exorcismi*)”. Podobnie zdaniem Autora, o święceniach egzorcystatu mówią *Statua Ecclesiae Antiqua* powstałe w drugiej połowie V wieku. Pomijam już fakt niedokładnego tłumaczenia pierwszego tekstu, *episcopis, ecclesiis i domibus* są przecież w liczbie mnogiej a nie pojedynczej. Otóż, z najnowszych badań nad posługą egzorcystów w Kościele epoki patrystycznej wynika, że czasownika łacińskiego *ordinare* nie należy rozumieć i tłumaczyć przez „wyświęcać”, ale raczej przez „ustanawiać”. Często zwrot stosowany w dokumentach synodów lokalnych *episcopus, presbiter, diaconus, subdiaconus, acolita, lector, ostiarius itd. cum ordinatur...* należy tłumaczyć „Gdy jest ustanawiany biskup, prezbiter, diakon, subdiakon, akolita, lektor, ostiariusz itd”. Dostyc wcześniej zaczęto w Kościele rozróżniać pomiędzy *ordines maiores* do których należeli biskup, prezbiter i diakon a *ordines minores*, do których należeli wszyscy pozostali. Niestety te zwroty tłumaczono na j. polski błędnie przez „święcenia wyższe”, czyli biskupa, prezbitera i diakona i „święcenia niższe”, czyli pozostałe. Problem tylko w tym, że *ordines minores* nigdy nie traktowano jako święcenia i nigdy one nie były tak rozumiane. Biskup, prezbiter i diakon byli ustanawiani przez gest nałożenia rąk i to był zawsze moment konstytutywny ich ustanowienie a pozostali, czyli subdiakon, akolita, lektor, ostiariusz czy psalterzysta nie poprzez gest nałożenia rąk, ale w inny sposób. Dobrze to pokazuje przykład zwrotu *ordo viduarum*, którego przecież nie można przetłumaczyć ani rozumieć jako „święcenia wdów”, ale jako „stan wdów”. W konsekwencji prowa-

dzi to do równie kontrowersyjnych interpretacji tych tekstów, jak również późniejszego Listu papieża Innocentego I: „przynależność do stanu duchownego nie dawała automatycznie prawa do pełnienia posługi egzorcystowania. Władza spoczywała w rękach biskupa, który udzielał święceń mniejszych, tym samym przekazując ją wyświęcanemu (s. 196)”. W tej wypowiedzi widać doskonale paradoks przed jakim stajemy jeśli mówimy o święceniach niższych: prezbiter, który przyjmował tzw. święcenia wyższe nie mógł egzorcystmować zanim nie otrzymałby od biskupa niższych święceń egzorcystatu. Autor powołując się na list papieża Innocentego I konkluduje, że według tego pisma *potestas* egzorcystmowania należała do biskupa i w razie potrzeby upoważniał on do tego duchownego. Jego zdaniem stanowiło to dowód zarówno na ustanowienie formalnego egzorcystatu do którego włączają ustanowienia, ale wprowadza też nowy element w ewolucji tej funkcji, a mianowicie konieczność uzyskania upoważnienia od biskupa (s. 196). Podobnie dyskusyjne jest twierdzenie, że po reformie Pawła VI wyrażonej w *Liście apostołskim* „funkcje nazywane dotychczas święceniemi niższymi określone zostały jako posługi [...] święcenia egzorcystatu i ostiariatu zostały implicite zniesione” (s. 205). Formalne ustanowienie egzorcystatu odbyło się o wiele wcześniej, bo już w połowie III wieku, co potwierdzają *List 23* Cypriana z Kartaginy, *List Firmiliana* z Cezarei Kapadockiej (zachowany w j. łacińskim wśród *Listów* Cypriana) i świadectwa papieża Korneliusza w Rzymie. Wtedy już ustanawiano (nie święcono) egzorcystów w odpowiednich kościołach lokalnych i w tekstach pojawia się czasownik *ordinare* albo rzeczownik *ordinatio*. Egzorcystami byli ludzie posiadający charyzmat uwalniania potwierdzony skuteczną posługą i byli ustanawiani przez biskupa egzorcystami, ale wcale nie musieli być i *de facto* rzadko bywali prezbiterami. Gdyby traktowano egzorcystat tak, jak chce Autor, to oznaczałoby, że prezbiter-egzorcysta przyjmował dwa rodzaje święceń: prezbiterat i egzorcystat. A tak nie było. Był ustanawiany prezbiterem przez święcenia a w późniejszym okresie, jeśli była taka potrzeba, był przez biskupa lokalnego kościoła ustanawiany egzorcystą.

W r. 5 Autor dobrze charakteryzuje cechy duchowości egzorcysty takie jak pobożność, nieskazitelnosc życia, roztropność i posłuszeństwo, dojrzałość uczuciowa i wiedza oraz odpowiednie przygotowanie do posługi. Słusznie postuluje również konieczność stworzenia w Polsce szkoły dla egzorcystów i konieczność nabierania doświadczenia przez nich u boku doświadczonego i wieloletniego egzorcysty. W r. 6 analizuje znaki wskazujące na opętanie wskazane przez Rytuła z 1999 roku, czyli rozumienie i mówienie nieznanymi językami, wyjawianie dalekich i ukrytych spraw, nadzwyczajna siła i awersja wobec *sacrum*. Ks. Zalewski przedstawia również inne, pomocnicze znaki opętania jak również zajmuje się trudną i delikatną kwestią kryteriów odróżniania opętania od zaburzeń psychicznych (zaburzenia dysocjacyjne, histeria, padaczka, osobowość mnoga) a także znakami symulacji opętania.

W III części Autor zajmuje się już bezpośrednio tematyką działania egzorcystycznego. Znajdziemy więc tutaj analizę postawy egzorcysty podczas

stanu opętania (r. 7) w którym przedstawione zostały dwa sposoby rozeznawania opętania: modlitwa rozeznania we wspólnocie charyzmatycznej i tzw. egzorcyzm diagnostyczny oraz identyfikacja zwodniczego działania demonów. Choć Autor powołując się na opinie ks. Amortha, że egzorcyzm diagnostyczny, który ostatecznie wykluczyłby możliwość opętania nikomu z osób zaburzonych psychicznie nie przyniósł szkody, to jednak wydaje się, że w takich przypadkach wskazana jest duża ostrożność. Niektórzy psychiatrzy wskazują na to, że egzorcyzmy sprawowane nad schizofrenikami przynoszą im wiele niepotrzebnego cierpienia i niebezpiecznie pogarszają ich stan psychiczny. Dalej, pamiętajmy, że Rytuał z 1999 roku zaleca egzorcystom podjęcie posługi tylko wtedy, gdy mają oni moralną pewność, że chodzi rzeczywiście o opętanie. Zalecenia Rytuału wykluczają więc stosowanie egzorcyzmu jako formy diagnozy. Autor jest też przesadnym optymistą gdy stwierdza, że po wstępnej diagnozie opętania, należy podjąć bardziej szczegółowe kwestie takie jak ustalenie liczby demonów, ich tożsamości i czasu wejścia w osobę (s. 365). Każdy egzorcysta wie jak ogromnie jest to trudne i jak demony bronią się przed ujawnieniem swojej tożsamości. W r. 8 ks. Zalewski analizuje ważniejsze przyczyny opętania takie jak ezoteryzm i okultyzm (spirytyzm, magia, wróżbiarstwo i medycyna okultystyczna), uporczywe trwanie w grzechu, uleganie wpływom satanizmu lub jako próba wiary. Można by się zastanawiać czy w tego typu pracy konieczne jest aż tak szczegółowe analizowanie ezoteryzmu i okultyzmu skoro istnieje bardzo dużo dobrych opracowań na ten temat w j. polskim. Wystarczy wspomnieć tutaj choćby prace o. A. Posackiego. Wreszcie r. 9 poświęcony jest posługiwaniu mocą egzorcyzmu w którym Autor przedstawia trynitarny wymiar egzorcyzmu oraz analizuje jego imperatywną formułę, natomiast r. 10 koncentruje się na celu posługi egzorcystycznej jakim jest uwolnienie osoby opętanej.

Praca zawiera bardzo obszerną bibliografię (ponad 40 stron), indeks autorów a także streszczenie w j. angielskim i hiszpańskim.

Oprócz ogromnych walorów praca zawiera również kilka punktów dyskusyjnych. Oprócz tych, które już wskazałem przy okazji prezentacji książki, pierwsza uwaga dotyczy cytowania tekstów patrystycznych. Odchodzi się już dzisiaj od cytowania tekstów Ojców greckich w j. łacińskim, a ten stary zwyczaj przejęty od Migne'a zastępuje się zasadą: cytat w tłumaczeniu polskim a w przypisach albo oryginalny tekst grecki lub w ogóle nic. Nie ma sensu cytowanie *Dialogu* Justyna w tłumaczeniu łacińskim jak to czyni Autor na s. 40, przypis 94 czy jego Apologii na s. 193. Dalej, Autor jeśli już odnosi się do wydań tekstów w językach oryginalnych, greckim i łacińskim, to np. w przypadku Ojców Apostolskich przywołuje wydanie *Patrologia Latina* (PL) albo *Patrologia Graeca* (PG) Migne'a, które jest przestarzałym wydaniem. Od dawna są już dostępne zdecydowanie lepsze wydania krytyczne tych tekstów choćby w słynnej edycji *Sources Chretiennes*.

Wątpliwości budzi stwierdzenie Autora na s. 327, że „stosowanie modlitwy egzorcystycznej niesie ze sobą niebezpieczeństwo indukcji opętania.

Osoba mniej czy bardziej identyfikuje się ze słyszаныmi treściami i wyobrażeniami egzorcysty”. Mówienie o niebezpieczeństwie indukcji to mit powtarzany najczęściej przez psychologów i psychiatrów. Uważam, że indukcja rzeczywistego opętania jest w ogóle niemożliwa, bo cóż to byłoby za działanie demona, który wchodziłby w ciało jakiegoś człowieka wtedy, gdy oczekuje tego egzorcysta. Możliwa jest natomiast indukcja opętania symulowanego, nie w tym jednak sensie, że egzorcysta wmawia komuś opętanie, kto takim nie jest a w sensie takim, że sam człowiek wyczuwa, iż egzorcysta uważa go za opętanego i zaczyna się zachowywać jakby rzeczywiście był opętany. Takie jednak symulowanie opętania jest dosyć łatwe do rozpoznania.

Na zakończenie dodam jeszcze dwie uwagi natury bardziej ogólnej. Czytając wspomnianą książkę odnosi się wrażenie, że temat jest „przeładowany”. Autor postawił sobie bardzo ambitny cel, aby opracować temat opętania i egzorcyzmów ze wszystkich możliwych stron i to musiało się odbić zarówno na jakości analizowanych zagadnień jak też przeciążeniu tematu. Okazuje się bowiem, że materiału jest przynajmniej na dwie albo nawet i trzy książki. Praca jest więc nierówna i oprócz dobrych rozdziałów takich jak 1, 2, 3, 6 i 8 mamy też r.4, który pobieżnie traktuje historię egzorcystatu od czasów Jezusa do współczesności, r. 5 na temat dosyć oczywistych, bo wskazanych w Rytuale cech duchowych egzorcysty czy r. 7 traktujący właściwie o tym, że egzorcysta powinien podjąć trud rozeznania stanu opętania, co znowu jest oczywiste, gdyż od tego rozpoczyna się cała posługa. Druga uwaga ogólna dotyczy kwestii źródeł. Autor bardzo często cytuje słowa demonów wypowiediane podczas egzorcyzmów albo powołuje się na egzorcystów przytaczających takie słowa lub wypowiedzi. Pytanie zasadnicze więc brzmi: czy wypowiedzi demonów podczas egzorcyzmu mogą być traktowane jako *fons theologiae*? To prawda, że mamy niewiele danych objawienia na temat działania demonicznego ani też refleksji teologicznej Ojców Kościoła czy późniejszych teologów, można by więc słusznie pytać skąd czerpać wiedzę na ten temat, jeśli nie z wypowiedzi demonów zmuszonych przez Boga do mówienia prawdy podczas egzorcyzmów. Pamiętajmy jednak, że demony podczas egzorcyzmu mówią nie tylko prawdę, ale w większości przypadków kłamią i zwodzą. Stąd wydaje się, że są mało wiarygodnym źródłem wiedzy teologicznej na temat ich natury i działania. Książka ks. S. Zalewskiego, pomimo wskazanych wyżej kwestii dyskusyjnych, jest bardzo cennym opracowaniem, z którego będą korzystać nie tylko egzorcyci i teologowie, ale wszyscy zainteresowani tą tematyką.

Ks. Leszek Misiarczyk